



O mysim świętym Mikołaju.

„Jaka szkoda, że do małych myszatek wcale nie przychodzi święty Mikołaj — rzekł raz pan Myszorek do pani Myszorkowej.

Pani Myszorkowa była malutka, miała śliczne szare futerko i czarne błyszczące oczki. Pomyślała chwilkę i rzekła:

— Wprawdzie myszki nigdy nie mają choinki, ale Święty Mikołaj może je przecie odwiedzić. Czemuś ty naprzykład nie mógł być takim mysim Świętym Mikołajem?

Pan Myszorek zaklaskał w swe małe pazurczaste łapki.

— To doskonała myśl! — zawołał — powiedz wszystkim myszatom z pod ulicy, z pod piwnicy, i z ogrodów i z pod schodów, niech dzisiejszej nocy kładąc się spać, pozwijają swe ogonki tak w kółko, w kółko, jak małe gniazdeczka. Niech się nie spodziewają wielkich podarunków, ale zawsze coś nie coś znajdą w tych gniazdeczkach, gdy się jutro obudzą. Przecie to dziś wieczór wigilijny!

I pani Myszka pobiegła do wszystkich mysich norek oznajmić nowinę.

— O, jak miło! Piii... o, jak miło! — piszczały myszątka. — Przyjdzie, przyjdzie mysi święty Mikołajek!

— Tylko spijcie mocno — przestrzegala pani Myszorkowa. Zwinicie ogonki w kółko, w kółko jak gniazdeczka i nie otwierajcie oczek aż do samego ranka. Czy przyrzekacie?

— Przyrzekamy — pisały wszystkie małe myszki.

Przyszła noc. Zrobiło się ciemno. Wszędzie pod ulicą, pod piwnicą, i pod ogrodem i pod schadem, mamy myszki kładły spać swoje myszątka, otulając je dobrze w papierowe kołderki. Wtedy pan Myszorek rzekł do pani Myszorkowej:

— Teraz, moja droga, przebierz mnie szybko.

Pani Myszka zakręciła się tu i tam i z pod słomy wyciągnęła potrzebne rzeczy.

— Z tego kawałka białej bawełny zrobię ci brodę — orzekła.

— Pysznie — zgodził się pan Myszorek.

— Ten skrawek czerwonej wstążki — to będzie płaszczyk. Kawałeczek z niej odgryziemy na czapkę. A ta torebka od cukierków w białe i różowe paski — będzie służyć doskonale za worek święto - Mikołajowy.



— Moja droga żono, jesteś bardzo, bardzo mądra — pisał pan Myszorek.

Po chwili był już przystrojony. Wspaniale wyglądał ten mysi święty Mikołajek. Biała broda spadała mu prawie do nóżek, a z tyłu widać było jego długi szary ogonek.

— Prawdziwy święty Mikołaj nie ma ogona — zafrasował się pan Myszorek. — Pozatem wyglądam dobrze, ale mój ogonek...

— Musimy go podwinąć pod płaszczyk — orzekła pani Myszka — i uczyniła to — A teraz biegnij na górę i napełniaj szybko twój worek!

I mysi święty Mikołajek popędził w górę po schodach. Papierowa toreb-

ka troszkę wprowadzie szeleściła w tym pędzie. — A nuż kto się zbudzi? — pomyślał z niepokojem pan Myszorek.

Alc to była noc wigilijna i każdy spał mocno i spokojnie... Choinka stała w salonie i brały księżyc, ciekawski jak zawsze, przyglądał się jej z za okna.

Pan Myszorek wsunął się niepostrzeżony do spiżarni i aż zatańczył poleczkę na czysto zamiecionej podłodze, tak był rad ze swego planu. A potem wziął się do roboty. Odgryzł trochę placaka, chapnął kilka kawałków cukru, sześć redzyneków i dwa pokruszone pierniczki. Wszystko to ładował po kolei do swej torby. Kiedy już była pełna, tak, iż ledwo ją mógł unieść — zawrócił znów na schody do piwnicy. Udało mu się bezpiecznie tam dobiec — i począł chodzić od norki do norki. Wszystkie myszątka zrobiły, jak im nakazano, ich ogonki były zwinięte w małe okrągłe gniazdeczka — i pan Myszorek do każdego z nich włożył po smakołyku. A potem cichutko wsunął się do swojej norki.

— No, jakże ci się udało? — spytała pani Myszorkowa.

— Pysznie — pisał pan Myszorek. Nikt się nie obudził, spiżarnia była pełna smacznych rzeczy, napelnilem worek i przyniosłem podarunek każdemu myszątku z pod ulicy, z pod piwnicy, z pod ogrodów i z pod schodów.

— Zdejmuj teraz twój ubiór — rzekła pani Myszka. I schowaj go do tej dziurki w murze. Będzie ci potrzebny na przyszły rok.

Pan Myszorek schował starannie strój święto - Mikołajkowy i oboje poszli spać.

A następnego ranka wszystkie małe myszka aż ochrypiły od radosnego pisku:

— Tato, mam, piii!... Tato, mam, patrzcie tu! Co za cuda! W naszych ogonkach! Jakie pyszności! Więc naprawdę był u nas święty Mikołajek! Piii!

Radość była wielka, wielka. I wszystkie myszki uczuły w swych małych serduszkach wdzięczność dla świętego Mikołaja, że obchodząc domy dzieci, nie zapomniał i o mysich norkach.

Zum - Zum.



BAŁWAN ŚNIEGOWY.

Krzysiovi zdawało się wprawdzie, że wchodzi do budynku szkolnego, dokąd śpieszyło codziennie jego starsze rodzeństwo. Ale kiedy weszli do środka, okazało się, że się pomylił — bo oto na miejscu, gdzie zwykle wisiała czarna tablica, stał tron, a na tronie siedział Król Zimy z sopelkami lodu na brodzie.

Jak tylko ujrzał Bałwana z Krzysiem — zaczął bardzo szybko mówić:

— Co zrobił ten malec? Cemu nie jest o tej porze w łóżku? — Chodź tu, Dziadku - Mrozie i połaskotaj go w piętę!

— O nie nie! — wykrzyknął Bałwan. — On nie złego nie zrobił! To mój wielki przyjaciel i przyprowadziłem go tu z sobą z prośbą do ciebie, o Królu, żebyś zakazał jutro świecić Słońcu. Pa nie chce stopnieć już jutro!

— Aha, aha — mruknął Król. — No, nie wiem. I tak będziesz musiał kiedyś stopnieć.

— Naturalnie — odrzekł Bałwan — ale chciałbym trwać jaknajdłużej.

Krzysiovi zrobiło się smutno, gdy usłyszał słowa Bałwana — i pomyślał, że wolałby nawet wyrzec się odwiedzin u babunci, niż narazić go na tak prędkie koniec. To też powiedział do Króla:

— My go bardzo lubimy. To jest najśliczniejszy Bałwan na świecie i tak wygląda jakby się ciągle śmiał.

— A tak, a tak — powiedział Król spoglądając na Bałwana. — No, i kiedy już tak ładnie prosisz, to ci powiem, co zrobię. Nie mogę zabronić Słońcu świecić, ale powiem Północnemu Wiatrowi, aby Bałwana mocno zamroził. W ten sposób będzie trwał dłużej.

Kiedy to bałwan usłyszał, począł z radości tańczyć jak szalony — a ponieważ Krzys trzymał go za jedną z patykowych rąk, więc musiał tańczyć z nim.

Tańcząc tak wkołko, wybiegli z pałacu Króla Zimy — i po ulicy aż na pole, gdzie już ich oczekiwał Wiatr Północny.

I jak na nich nie dmuchnie! Jak im nie pozrywa nagle kapeluszy!

— Apcich! Apcich! — kichnął Bałwan.

— Apcich! — zawtórował mu Krzys, — a kichnął tak mocno — że aż się obudził. Bo — czy uwierzycie? — Krzys poprostu spał i śnił przez cały czas!

Ale jedna część jego snu okazała się prawdziwą, bo kiedy nazajutrz wyrzwał oknem — to zobaczył, że Bałwan, choć bez czapki — stoi mocno, twardy i zamrażnięty.

Zum - Zum.

M i ś - p o d r ó ż n i k .



Przyszedł Miś do Jureczka, skłonił się ładnie:
„Teraz ci się beze mnie obejść wypadnie.
Nie chcę się z tobą bawić,
Musisz mię w świat wyprowadzić!
Pójdę sobie na góry, pójdę na lasy,
Wyhasam się, wybiegam za wszystkie czasy.
Jestem z rodu niedźwiedzi.
Nikt z nas w domu nie siedzi!”

Zafrasował się Jurek, załamał rączki:
„Misiu miły, tyś chyba dostał gorączki!”

Co ci przyszło do głowy,
Mój niedźwiadku pluszowy?
„Czy ty wiesz, jak się idzie na lasy, góry?
Czy ty wiesz, że tam mieszka wilk szary-bury?
Schrupie cię na śniadanie,
I śladu nie zostanie!”
Ale Miś już nie słucha, czapkę naciska.
„Nie boję się nikogo, nawet wilczyska!
Dobrze mi się powiedzie,
Bom niedźwiedź nad niedźwiedzie!”

H. Z.

CHOINKA ZAJĄCZKÓW.

W śliczny, mroźny dzień wigilijny przyszedł drwał do lasu.

Rozejrzał się wokoło, przytupnął sobie dla ochoty, w ręce chuchnął dla rozgrzewki, potem podniósł siekierę i nuż nią choinki rąbać.

Rraz! rraz! Jedną, drugą, trzecią...Aż tu czuje, że go coś za kożuch chwytą i po nogach stuka.

Spojrzy — a tu o kilka kroków cała gromada zajączków na śniegu kucnęła i wystraszonemi oczkami ku niemu strzela, a jeden, widać najśmielszej natury, koło nóg mu się płacze i zaczyna, jakby o rozmowę prosi.

Przestraszył się z początku, ale wnet przypomniał sobie, że to dzień wigilijny, w którym zwierzę przestaje się bać człowieka i może, jeśli zechce, z nim się rozmówić—zrozumiał więc, że zajączki mają do niego jakąś sprawę.

— A co powiesz, malutki? — pyta.

— Nie chcemy, żebyś rąbał drzewka! Nie chcemy! — piszczą chórem zajączki.

— Oho! — powiada drwał. — Nic z tego. Muszę je rąbać, bo z czegożby dzieci miały choinki?

— Choinki? Jakie choinki? Co to?

Zrozumiał drwal, że się zajaczki na żarty rozciekawily, i opowiedział im szczegółowo, jak to on te drzewka do miasta zanieśie, jak je dzieci do domów pozabierają, jak je ustroją, nawieszają na nie zabawek, łakoci, a wie-



czorem, po Wilji, zapalą mnóstwo świeczek i wokoło świecącego się drzewka tańczyć będą i śpiewać kolendy, radując się z Narodzenia Bożego Dzieciątka.

Strasznie się to zajaczkom podobało.

— I my chcemy tak samo! wołają. Drwalu kochany, ubierz nam taką choinkę!

— Nie, maleńkie. Tego ja nie potrafię, ani bym nawet miał czem dla was drzewko przystroić. Tu trzeba mądrzejszego odemnie.

Poszedł drwał z choinkami do miasta, a zajaczki zostały bardzo zafra-sowane.

Jak tu zrobić, żeby mieć choinkę? I kogo by o pomoc prosić?

A tu już zimowy wczesny zmrok zapada.

Drepcą zajaczki leśną drogą, długie uszy im się aż na plecach chwie-
ją — wciąż myślą tylko o tej choince.

Aż tu patrzą: naprzeciw pomiędzy drzewami idzie Dzieciątko Małutkie bos po śniegu, włoski jasne koroną złocistą główkę mu stroją, a gdzie stąpi, tam śnieg skrzyć się zaczyna i mienić, jakby kto promieniami słonecznymi drogę wysłał.

Poznały zajaczki, że to samo Boże Dzieciątko po świecie w noc wigilijną wędruje, przypadły nisko pyszczkami do ziemi, stopki nagie wianuszkami płowych futerek otuliły.

Roześmiało się do nich Dzieciątko.

— Zajaczki kochane, malutkie! Co chcecie mieć ode mnie na Gwiazdkę?

— Choinkę daruj nam, Dzieciątko Boże! Małe jesteśmy i głupiutkie, wszystkiego się lękamy — nie umiemy same jej przystroić.

— Tylko tyle!

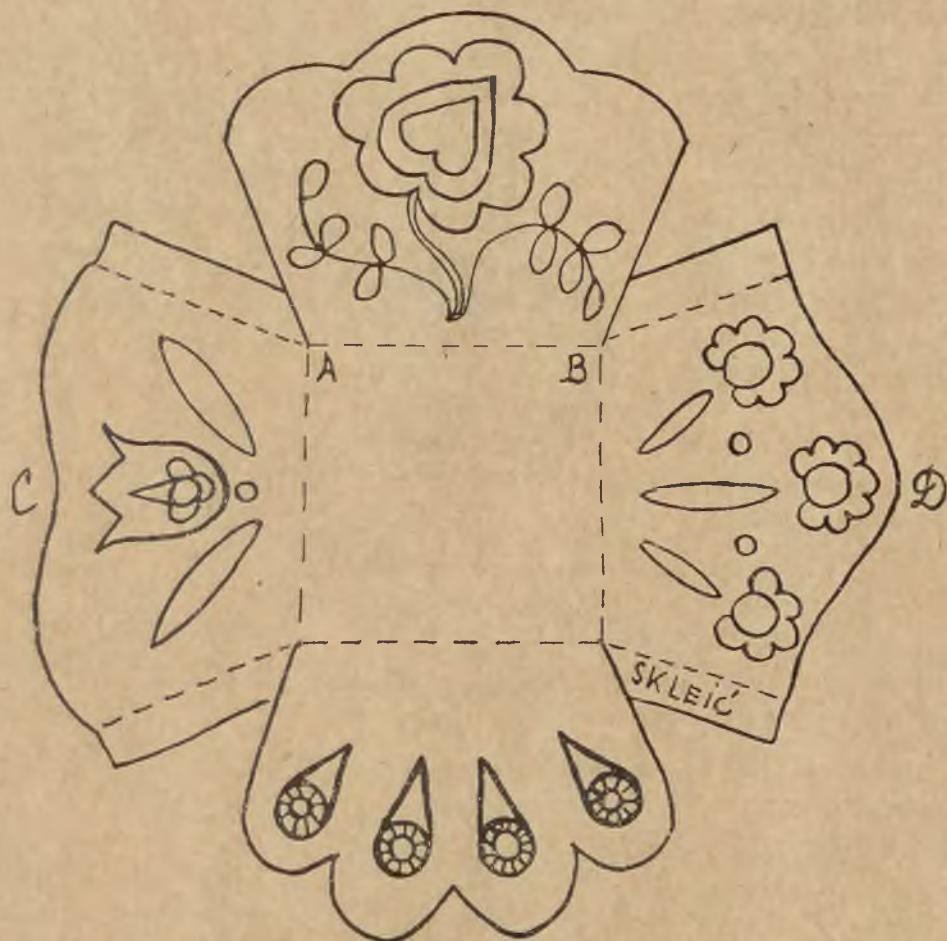
Właśnie stało obok drzewko nieduże, a zgrabne, jak na choinkę stworzone. Dzieciątko wzięło w rączkę garstkę śniegu, rzuciło na gałęzie — i rozsypał się po nich srebrzystą kurzawą, pajęczyny zaśniły, jak złote nici, szyszki zaświeciły się, jakby świeżo wysrebrzone.

Wtedy Dzieciątko podniosło obie rączki do góry, a z nieba posypał się na nie deszcz gwiazd. A Ono gwiazdkami temi przybrało gałązki, i zapłonęła choinka piękniej, niż jakakolwiek inna na świecie.

Raz jeszcze uśmiechnęło się Dzieciątko do zajaczków i odeszło. A one zwołały wszystkich braciszków swoich z całego lasu i tańczyły dokoła drzewka, dawały susy, stawiały słupka, uszami śnieg zamiatały, szczęśliwe, uradowane, że mają swoją własną, prawdziwą, śliczną choinkę.

H. Z.

Jeszcze jeden koszyczek na choinkę.



Weź kawał cienkiej kolorowej tekturki lub bristolu.

Wykreśl na niej linią kreskowaną za pomocą linijki kwadrat o długości boku A — B.

Wytnij z osobnego kawałka tektury foremkę boku koszyczka. Na tym obrazku masz podane cztery różne wzory boków, a możesz sobie wymyśleć jeszcze inne.

Przyłóż foremkę boku do każdego boka kwadratu i obrysuj.

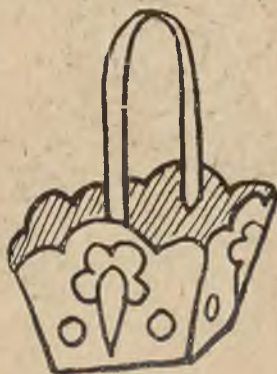
Przy bokach C i D musisz prócz tego pozostawić paski tekturki do sklejenia.

Gdy już boki są ozdobione wycinankami lub pomalowane, wytnij całą for

mę koszyczka, zegnij linie nakleśnione kreskami i sklej ze sobą boki za pomocą pozostawionych pasków tektury.

Jako rączkę możesz przykleić do wewnętrznych ścianek gotowego koszyczka pasek kolorowego papieru lub wstążkę.

Koszyczek ten możesz robić różnych wielkości, zależy jak duży wyrysujesz kwa-



drat podstawy i foremkę boku koszyczka. Naturalnie podstawa foremki boku musi być tej samej długości co bok kwadratu.

P O R Z Ä D K I .

Gdy mama robi porządki,
Wiem, że zawoła: Janiu!
Chodź tutaj, weź ściereczkę,
Pomożesz mi w sprzątaniu.

A kiedy biorę ściereczkę
Aby pościetać kurze,
To zewsząd słyszę szepty,
Wokoło, w dole, w górze.

Obejrzyj mnie! — skrzypi fotel,
Obejrzyj! — mruczy komoda,
Obejrzyj! — piszczy lustro,
Bo mego blasku szkoda!

Pościeraj ze mnie kurze,
I mnie, i mnie też, Janiu!
Aż miga w ręku ścierka
Przy ciągłem tem wzywaniu.

Z każdego kąta i szpary
Słyszę to ciche wołanie,
Aż póki z kurzu ni śladu
W pokoju nie zostanie.

Bajka wigilijna

Kiedy ciśniecie się wokół choinki, miłe dzieci, i gdy wam się oczki śmieją do zabawek, zawieszonych na jej gałązkach — czy nie przychodzi wam na myśl pytanie, dlaczego właśnie to, a nie inne drzewko wybierane jest rok rocznie na choinkę gwiazdkową?

Wygląda ono tak wspaniale, błyszczące mnóstwem świeczek i przystrojone od czubka do podstawy, a jednak jest to najpokorniejsze z drzew. I właśnie dla tej jego pokory wybrane zostało, aby nieść radość gwiazdkową dzieciom.

Posłuchajcie jak to było:

Gdy się narodziło Dzieciątko Jezus — radość zapanowała na świecie i w sercu każdego stworzenia. Ludzie i zwierzęta przychodzili do żłóbka pokłonić się Jezusowi i przynosili mu dary.

Koło stajenki, gdzie leżało Dzieciątko, rosły trzy drzewa: palma, drzewo oliwne i jodła. Widząc ludzi nawiedzających stajenkę, drzewa zapragnęły również obdarować
czem Małego kiego Boga.
oliwek wonnym olejem
namaszczyć Jego święte
nóżki.

Palma rzekła:

— Ja pochylę swe wielkie liście aż do żłóbka, i kołysząc nimi będę usypiać Dzieciątko!

— A ja — rzekło drzewo oliwne — wytoczonym z mych

Biedna jodełka poczuła się bardzo nieszczęśliwą i rzekła smętnie:

— To prawda. Nie mam nic godnego, by móc dać Dzieciątku.

Ale słowa te usłyszał jeden aniołek, co właśnie przelatywał nad stajenką. Żał mu się zrobiło jodełki, tak pokornej i tak niezazdrosnej — i postanowił jej pomóc.



— A co ja mogę dać Jezusowi? — spytała jodełka.

— Ty? — Ty nie masz nic do dania. Twoje ostre szpilki gotowe pokłuć Dzieciątko, a twoje łzy z żywicy są lepkie.

Tam, w górze na niebie zaczęły się ukazywać gwiazdki. Aniołek poprosił kilka z nich, by zechciały zejść i usadowić się na gałązkach jodełki.

Gwiazdki zgodziły się chętnie — i oto jodełka rozbłysła jak gwiazdzisty bukiet.

Ze żłobka swego Dzieciątko Jezus mogło oglądać tę pierwszą choinkę i jego święte Oczki zaśmiały się do jasnego drzewka, — a jodełka drżała z cichego szczęścia.

I oto ludzie, na pamiątkę tego zdarzenia, wprowadzili zwyczaj zaświecania po domach w wigilię Bożego Narodzenia — jodełki przystrojonej w zabawki i świeczki.

Tak więc jodła została nagrodzona za swą pokorę i napewno niema drugiego drzewa, któreby oświetlało tak wiele rozradowanych twarzyczek!

Odpowiedzi Mądrym Główkom

Waciowi Szysze. Historyjkę o Jasiu i Antosiu dobrze opisałeś. To prawda, że koń nawet dziwi się brzydkiej bójce chłopców.

Geniusiowi Ficherowi. Cieszę się, Geniusiu, że sam tym razem napisałeś do „Słówka“, i że koszyczek ładnie Ci się udał. W tym numerze masz drugi, który pewno jeszcze zdążysz zrobić na choinkę. I historyjkę dobrze ułożyłeś.

Dankowi Szyszmanowi. Wysił główkę, Danku, i rozwiąż konkursowe zagadki. To, co się stało na ostatniej stronie, opowiedziałeś dobrze.

Zdzisiowi Buraczewskiemu. Właściwie to nie siostrzyczka udawała „prawdziwego jeźdźcę“ na tym drewnianym koniku, ale drugi braciszek. W każdym razie historia nieładnie się skończyła, jak to sam opisałeś.

Jance Korolkiewiczównie. Bardzo Ci dziękuję, Janeczko za niedźwiadka. Doskonale się udał. Czy namalowałaś sobie drugiego do naklejenia na okładkę? Historyjka „Niegrzeczne dzieci“, jak ją słusznie nazwałaś, dobrze opowiedziana.

Elzie i Piotruśowi Zommerom. Mam nadzieję, że prawdziwy Piotruś nie postąpiłby tak, jak ten na obrazkach, przez Was opisanych. A teraz weźcie się do zagadek gwiazdkowych.

Napoleonkowi Świdzińskiemu. Wierszyk Twój opisujący historję z ostatniej stronki numeru 3, podajemy w całości ;trzeba w nim było tylko poprawić kilka błędów. Owszem, Napoleonku możesz przysłać coś jeszcze. Czy uczysz się tyle, że jesteś tak zajęty? Wakacje jeszcze tak daleko, że nie możemy Ci teraz odpowiedzieć, jak będzie wtedy za „Słówkiem“.

Zum - Zum.

Na koniku, na drewnianym
Lutek czuje się ułanem,
Wpił w rumaka bok ostroge,
Mknie niebaczny na złą drogę.

Kazio chytrą minkę stroi,
Również hasać się nie boi,
Lecz konika Lutek dosiadł,
A więc prawo jazdy posiadł.

Postanowił więc nieładnie
Wstrzyznać konia, niechaj spadnie.
Chwycił za ogona włosy,
Lutek wrzeszczy w niebogłosy.

Tak w niezgodnej braci dwójce
Rozpoczęło się na bójce,
Jeden z drugim się szamocze,
Aż drewniany koń rechocze.

Pobili się o drobnostkę,
O konika, o błahostkę.
Jeśli się nie wtrąci mama,
Zgoda nie nastąpi sama.

OD REDAKCJI

K O C H A N E M ą D R E G ł ó W K i !

Coś nowego do roboty dla Was! coś, co Was bardzo zabawi, a jednocześnie będzie dobrym uczynkiem.

Wiecie pewno, że różne szpitaliki dziecięce, ochronki i przytułki proszą, niekoniecznie o pieniądze, ale o albumy z obrazkami, które nieraz stanowią jedyną zabawę dla nieszczęśliwych chorych dzieci, co nie wstają z łóżek.

Otóż przyszło mi na myśl, że najpewniej zechcecie okazać, że jesteście netylko Mądre Główki ale i Dobre Serduszka—i pomożecie w tej sprawie.

Oto co macie do zrobienia:

1. Zeszyć z arkuszy białego papieru większy album lub też wziąć zwykłą zeszyt. Dać okładkę z grubszego papieru i ładnie ją ozdobić wycinankami.

2. Zbierać gdzie tylko można obrazki i malowanki, wycinać rysunki ze starych niepotrzebnych książek, pism ilustrowanych, pocztówek czy ogłoszeń. Jeśli są bezbarwne, możecie je pomalować sami; starajcie się przytem, aby ten zbiór obrazków był ciekawy dla chorych dzieci.

3. Naklejać rysunki na karty tego albumu czy zeszytu, jak to się robi np. z fotografiami czy markami pocztowymi.

Jak widzicie zadanie to jest bardzo zajmujące, gdyż polega na zbieraniu, malowaniu i wycinaniu. Nawet najmłodsza z Mądrych Główek może się tem zająć, bo każdy przecie potrafi wybierać obrazki jakie mu się spodobają.

Można w ten sposób robić albumy specjalnie obrazków świętych, albumy z żołnierzami, albumy ze zwierzątkami lub podróżnicze, albo też mieszane z rozmaitemi rysunkami.

Redakcja „Słówka“ przeznaczyła kilka nagród za takie albumy najbardziej ciekawe i najładniej zrobione. Chodzi więc o to, by obrazki były starannie dobrane, ładnie pomalowane i wycięte i czyściutko naklejone. Możecie sobie na początek przerysować i namalować chociażby waszych dobrych znajomych z zeszytów numerów „Słówka“: Tosię z barankiem i niedźwiadka.

Aby wam dać czas do ładnego wykonania tych albumów, naznaczamy termin przesyłania ich do Redakcji do dnia 1 marca 1930 roku.

Jeśli chcecie o coś jeszcze spytać w tej sprawie, napiszcie do „Słówka“, a ono Wam chętnie odpowie w następnym numerze.

Tymczasem zaś najmilszych, najweselszych Święt i ślicznej choinki życzy wam wszystkim REDAKCJA.

NASZ KONKURS GWIAZDKOWY

Za dobre rozwiązanie zagadek zawartych w tym numerze, Redakcja „Słówka“ wyznaczyła trzy nagrody.

Pierwsza nagroda, książka „Wieś Szczęśliwa“ Marji Buyno - Arctowej, przysługuje tej Mądrej Głównie, która nadesłała dobre rozwiązanie wszystkich czterech zagadek.

Druga nagroda, książka „Podróż bez pieniędzy“ Władysława Umińskiego, za rozwiązanie trzech zagadek.

Trzecia nagroda, książka „Reduta Woli“ Walerego Przyborowskiego, za rozwiązanie dwóch zagadek.

W razie nadesłania większej ilości dobrych rozwiązań, książki zostaną rozlosowane pomiędzy kochane Mądre Główny.

Mądre główki zgadujcie!

1. C o t o j e s t ?

Litera w literze,
Ma pióra i pierze

2. Figielek rachunkowy

Dwie „Mądre Główny“ Maciuś i Kajtuś, spotkali się raz pewnego na drodze. Każdy z nich niósł w czapce orzechy. Maciuś spojrzał w czapkę Kajtusa i wykrzyknął:

Wiesz co, Kajtuś! Daj mi jeden z twoich orzechów, to będę miał właśnie dwa razy tyle co ty!

Eee, — rzekł Kajtuś — to nie będzie sprawiedliwie! To ty mi daj jeden twój orzeszek, a będziemy mieli po równu, i nie będziemy sobie zazdrościć!

Pytanie: ile orzechów miał Maciuś, a ile Kajtuś?

3. Łamigłówka frójkąta

Znaczenie wyrazów:

+ + + + +

+ . . .

+ . .

+ .

+

1. Nazwa metalu.

2. Sprzęt domowy.

3. Owad.

4. Zaimek.

5. Samogłoska O.

Zapełnić krzyżyki i kropki literami, tak, aby rząd pierwszy, czytany pionowo i poziomo, utworzył nazwę metalu.

4. Kto się domyśli, co to znaczy ta harmonijka?

